

Ilustracje: Marina Illich, Sylwia Malon

# Jarosław Siek OLIWIER I TAJEMNICZA KSIĘGA



**BOMBKA**  
WYDAWNICTWO

ISBN: 978-83-7655-080-0



9 78 83 76 55 0 8 00



Zrealizowano na zlecenie Urzędu Miasta Oświęcim



Żył w Oświęcimiu mały Oliwier,  
który lektury czytał łapczywie.  
Pożerał książki jak rybki rekin  
i chodził co dzień do biblioteki.

Kiedy raz znalazł stary unikat  
zawierający cyfry i szkice,  
szybko zasięgnąć pragnął języka,  
aby rozwikłać tę tajemnicę.



Po całym mieście zaczął się kręcić.  
Wszereż i wzdłuż przeszedł cały Oświęcim –  
miasto zieleni, kwiatów, kolorów.  
Pytał znajomych i profesorów,  
archeologów i historyków,  
lecz każdy mówił: „Nie wiem, chłopczyku!”.

Któż tę zagadkę odgadnąć zdoła?  
Wtem przemówiła do niego Soła:  
„Mieszka tu w zamku gość siwobrody.  
On ci pomoże! Nie leję wody!”







Oliwier szybko przyczesał włoski.  
Przeczesał cały zamek piastowski  
(w muzeum chodził w śmiesznych bamboszach),  
aż wreszcie natknął się na kustosa,  
który wyjaśnił mu, że te kody  
to długa lista skarg od przyrody!

„Nie wszyscy, chłopcze, oświęcimianie  
dbają o śmieci segregowanie.  
Trzeba zagonić ich do nauki!  
Dziś łatwo na dnie akwenu Kruki  
można starego znaleźć buciora,  
a w okolicach tegoż jeziora  
jest ponoć kilka wysypisk dzikich!  
Tylko spokojnie i bez paniki!  
Większość mieszkańców ma dobre chęci,  
lecz wszyscy muszą dbać o Oświęcim –  
miasto kolorów, kwiatów, zieleni.  
Przyzwyczajenia złe trzeba zmienić!

Czy to się uda? Ja w ludzi wierzę!  
Zajmij tą sprawą się, Oliwierze,  
i przynieś ulgę naszej przyrodzie,  
bo z nią należy zawsze żyć w zgodzie!”








Nazajutrz z rana pisano w prasie,  
że złym nawykom zapobiec da się!  
Pod Oświęcimskim Centrum Kultury  
rzekł jakiś facet: „To zwykłe bzdury!  
Śmieci mam trzymać w koszach i worach?  
Te pojemniki to jakaś zmara!  
Po co od razu wpadać w histerię?  
Wrzucę do tego kosza baterie  
i jeszcze trochę zwietrzałych leków”.  
„Co ty wyprawiasz? Rety, człowieku! –  
krzyknął Oliwier. – To nie są kpiny,  
śmieci się mogą zmienić w toksyny!  
Jeśli do gleby trafią lub wody,  
wówczas wyrządzą ogromne szkody!”



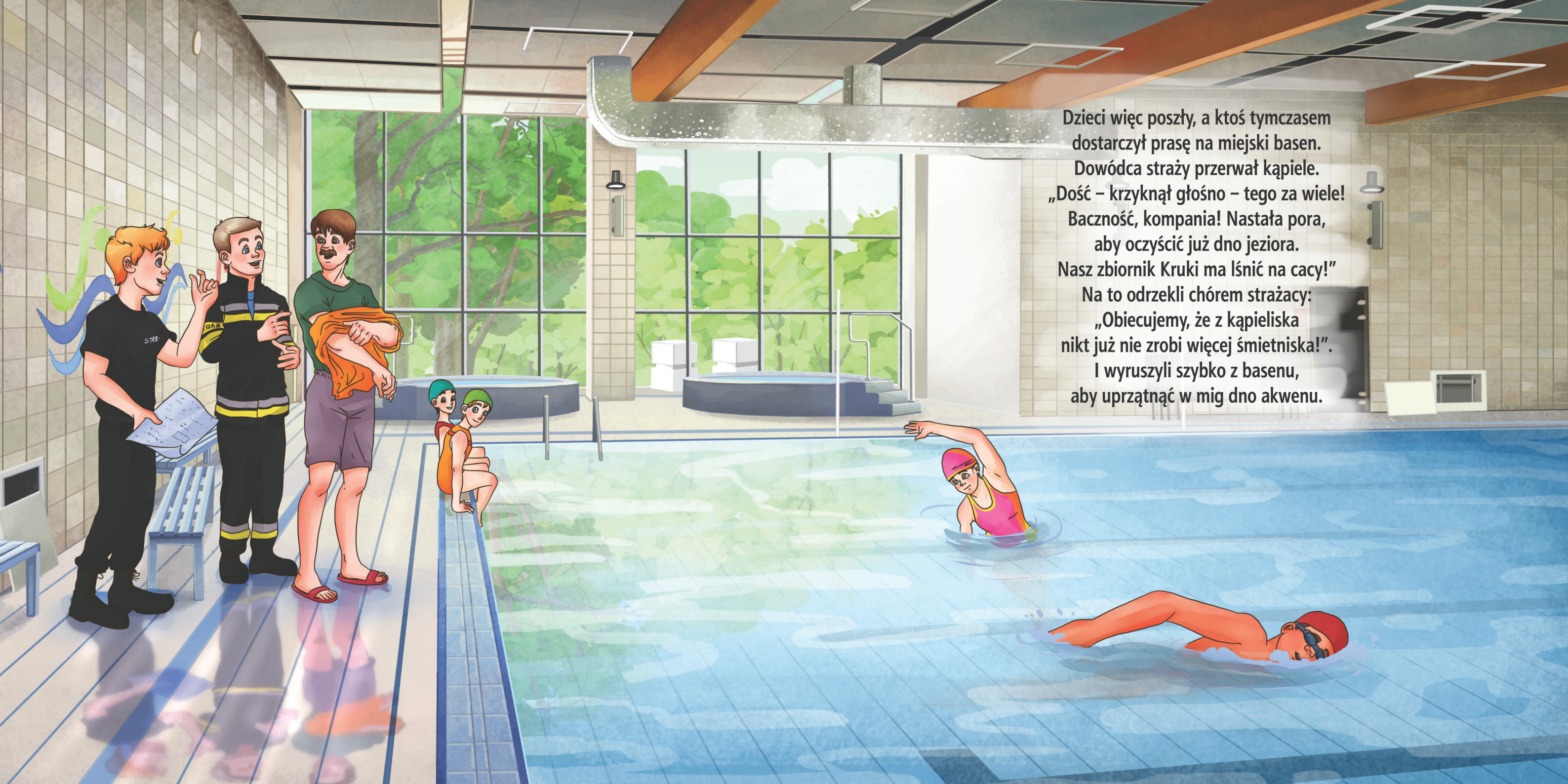


Wieść się rozniosła i wnet na Rynek  
przybył tłum chłopców oraz dziewczynek,  
aby zapobiec wielkiej aferze.  
„Co mamy robić? Mów, Oliwierze!”

Oliwier zaczął im opowiadać:  
„Mamy, kochani, problem nie lada!  
Przyroda chyba jest obrażona,  
bowiem w tej księdze na wielu stronach  
twierdzi, że trudno z nami wytrzymać,  
że się troszczymy mało o klimat!  
Na właścicieli psów ostro psioczy,  
że nie przejrzeliby jeszcze na oczy,  
bo nie sprzątają po swych zwierzętach.  
Że w końcu muszą się opamiętać,  
bo przez to mogą chorować dzieci!  
Że człowiek rzuca śmieci jak leci  
i że je pali mimo ostrzeżeń!”  
„Zróbmy z tym szybko coś, Oliwierze” –  
rzekła dziewczynka mała szczerbata.  
„Dobrze, zacznijmy sprzątanie świata!”

Możemy również przez cały dzień  
posadzić w mieście sporo sadzonek!  
Im więcej krzewów i drzewek młodych,  
które zwalczają toksyczne smrody,  
tym większa radość naszej przyrody!  
Wszak są w tej księdze na to dowody!”





Dzieci więc poszły, a ktoś tymczasem  
dostarczył prasę na miejski basen.  
Dowódca straży przerwał kąpiele.  
„Dość – krzyknął głośno – tego za wiele!  
Bacność, kompania! Nastała pora,  
aby oczyścić już dno jeziora.  
Nasz zbiornik Kruki ma lśnić na cacy!”  
Na to odrzekli chórem strażacy:  
„Obiecujemy, że z kąpieliska  
nikt już nie robi więcej śmietniska!”.  
I wyruszyli szybko z basenu,  
aby uprzątnąć w mig dno akwenu.






Dzieci zaś miasto obeszły wkoło,  
a gdy na plantach były nad Sołą,  
dało się słyszeć, jak bzyczą pszczoły:  
„Ach, jak jest pięknie w dolinie Soły!  
O jej walorach fauny i flory  
aligatory, lwy i kondory  
roznoszą wieści po całym świecie.  
Jak ktoś wyrzucić zechce tu śmiecie  
(choćby papierek mały lub szkiełko),  
to mu wbijemy w zadek żądętko!”.

Wtem wstał z ławeczki jakiś staruszek:  
„Chciałbym wyrzucić z domu garnuszek,  
sprzęt elektryczny, elektroniczny,  
leki i trochę środków chemicznych,  
pralkę, wersalkę, żebro z grzejnika...  
Wiem, że na Bema i na Szewczyka  
są przyjmowane takie odpady,  
lecz sam tam zanieść ich nie dam rady!”  
Oliwier odrzekł: „Dziadziusiu miły,  
ja i dzieciaki mamy dość siły.  
Nie należymy do obiboków”.  
I z odpadami poszli do PSZOK-u.





Gdy ujrzał dzieci szef składowiska,  
to je gorąco witał i ścisnął.  
„Jakże jesteście wszyscy cudowni!  
Muszę was, brzdące, bardzo pochwalić.  
Chodźcie do naszej supersortowni,  
która się mieści w tej wielkiej hali.  
Mamy w niej bowiem do segregacji  
sporo urządzeń i instalacji.  
O, tutaj linia jest sortownicza.  
Sto ton odpadów, jak się wylicza,  
posegregować na dobę może.  
Ma siłę większą niż nosorożec!”



Dzieci stwierdziły: „Owszem, fajowa”  
i poszły dalej śmieci sortować.  
Potem sadziły jodły i buki.  
Wtem wyszedł nurek z jeziora Kruki  
ze zwisającym z wąsów sitowiem  
i rzekł, że sporo dziś ma na głowie!  
Po chwili drugi też się wynurzył:  
„Łatwiej wyłowić śmieci z kałuży  
albo z kanapki zdjąć marmoladę.  
Ale bez obaw – dam sobie radę!”  
Głowę wychylił po chwili trzeci:  
„Wszyscy musimy sortować śmieci!”



Dzieci więc poszły sprzątać na skwerze.  
Wtem ktoś wykrzyknął: „Spójrz, Oliwierze!

Dlaczego pani tego teriera  
nie chce po piesku kupek pozbierać?”.

Oliwier podszedł więc do kobiety:  
„Nie mamy tutaj psiej toalety!  
A w tych odchodach żyją bakterie!  
Kto ma to sprzątnąć? Chyba nie terier?  
Może kominiarz albo ogrodnik?  
Jak pies nabrudzi czasem na chodnik,  
to się, paniusiu, z pieskiem nie znika,  
tylko sprzątnąć trzeba z chodnika!”

„Jak możesz Bąbla i mnie stresować! –  
krzyknęła dama. – Kto cię wychował?!”

Na szczęście byli w tej okolicy  
dwaj energiczni miejscy strażnicy:  
„Bardzo nam przykro, ale mandacik  
musi paniusia za psa zapłacić!”

„A za bezpańskie kto płaci psiska?”

„Zwierzęta łapie się do schroniska.  
Chociaż wspaniąta jest tam opieka,  
część z nich na pana nowego czeka”.





Wszyscy w radosnym byli nastroju,  
a potem poszli na plac Pokoju,  
by przy fontannie ciut się odświeżyć.  
Nagle ktoś krzyknął z zamkowej wieży:

„Weźcie ze sobą jakąś gotówkę!  
Pora rozpocząć EKOMAJÓWKĘ!”.  
Nastrój panował tam wyśmienity.  
Jeśli przynosił ktoś sprzęt zużyty,  
czyli tak zwane elektrograty,  
dostawał za to przepiękne kwiaty.

Wszyscy mówili wiele przejęci:  
„Ależ czyściutki jest nasz Oświęcim –  
i już tak odtąd będzie na co dzień,  
bowiem z przyrodą warto żyć w zgodzie!”.

